

::R2028 : strona 206::

RESTITUCJA, UZDROWIENIA WIARĄ, MODLITWY O UZDROWIENIE I DAR UZDRAWIANIA

— DOKOŃCZENIE Z NASZEGO OSTATNIEGO NUMERU —

PRZEMYŚLANE PRÓBKİ TEKSTÓW

Chociaż zastanawialiśmy się już nad niektórymi główniejszymi tekstami, które rzekomo mają uczyć o leczeniu wiarą, nie od rzeczy będzie zbadać kilka więcej ustępów Pisma świętego, które jakoby zawierały w sobie myśl, że chrześcijanie w chorobie powinni modlić się o uzdrowienie a nie uciekać się do lekarstw.

(1) Ps. 103:2-4 - „Błogosław duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego; który odpuszcza wszystkie nieprawości twoje, który uzdrowia wszystkie choroby twoje; który wybawia od śmierci żywot twój; który cię koronuje miłosierdziem i wielką litością”.

Nie powinno się zapominać, że wielkie dzieło zapoczątkowane na Kalwarii (i które ewentualnie sprowadzi błogosławieństwo każdemu człowiekowi, który takowe przyjmie na Boskich warunkach), nie zostało jeszcze dopełnione. Ofiara za grzechy została dokonana „raz za wszystkich”; i ci co wierzą i są posłuszni Ewangelii, czyli święci, mają grzechy przykryte szatą sprawiedliwości Chrystusowej, aby mogli mieć dostęp i społeczność z ich Ojcem Niebieskim; lecz grzechy ich czekają jeszcze „zmasania” (Dz. Ap. 3:19), które nastąpi gdy „lepsze ofiary” obecnego Dnia Pojednania zostaną dokończone. Wtedy ich grzechy zostaną zupełnie zmasane - dostaną też nowe, duchowne ciała, zamiast obecnych niedoskonałych, na których piętna grzechu i niedoskonałości są aż nadto widoczne. Chrystusowe dzieło dla Kościoła - dzieło zmasania grzechów i uleczenia wszystkich ich wad, czyli chorób umysłu i ciała, nie zostanie skompletowane prędzej aż w poranku Tysiąclecia; i z tego punktu zapatrywania powinno rozumieć się ten Psalm. Nie można go traktować inaczej, ponieważ w żaden inny sposób nie jest to prawdą. Ci, co doznali cielesnego uleczenia bądź przez „dary”, bądź przez „modlitwę wiary”, nigdy jeszcze nie byli w zupełności uleczeni od wszystkich ich chorób. W najlepszym razie dostąpili tylko chwilowego błogosławieństwa i czekać muszą aż do „poranka”, gdy Odkupiciel uleczy wszystkie choroby, wszystkich swoich naśladowców, przez danie im nowych ciał, specjalnie przygotowanych dla tych co miłują Boga.

Dokąd trwa noc, trwać też będą choroby i różne niewygody. Nie tylko że wszystko stworzenie wzdycha i boleje, ale i my, „którzy mamy pierwiastki Ducha i my sami w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, czyli odkupienia ciała naszego [Kościół, ciała Chrystusowego]” (Rzym. 8:23). „Z wieczora bywa płacz, ale z poranku wesele” - Ps. 30:6.

(2) „On niemocy nasze na się wziął, a choroby nasze nosił” - Mat. 8:17; Iz. 53:4.

Stosować powyższy ustęp Pisma świętego tak jak stosują go zwolennicy leczenia wiarą, jest w zupełności błędnym; jest mylnym stosowaniem całego kontekstu. Pismo to cytowane jest jako rzekomy dowód, że święci nie powinni podlegać chorobom ani jakimkolwiek dolegliwościom. Ewangelista zaś zapewnia, że słowa tego tekstu wypełniły się w jego czasach, przy pierwszym przyjściu Pana, w cudownym leczeniu nie świętych, ale rzesz.

Porównanie Iz. 53 z Żyd. 4:15 i Mar. 5:30 oraz Łuk. 6:19 wykazuje jasno, że proroctwo wypełniło się w zupełności i że celem

tego było że nasz Pan miał ponosić słabości tych, którym sprawiał ulgę, ponieważ On Sam będąc bez grzechu był także bez chorób i bólów, chyba tylko gdy przyjąłby takowe od drugich, aby mógł być dotknięty poczuciem naszych słabości.

Ci, co mylnie rozumieją te Pismo zapytują: Jeżeli Chrystus nosił nasze grzechy i choroby to czemu my mamy je jeszcze mieć i z nimi bojować? Odpowiadamy: Chrystus poniósł karę za nasze grzechy, aby w słusznym czasie Bożym mógł usprawiedliwić i przez zmartwychwstanie uwolnić od śmierci wszystkich, którzy łaskę Jego przyjmą. Był również dotknięty poczuciem naszych słabości, aby mógł być wiernym i sympatyzującym kapłanem najwyższym i abyśmy mogli Go za takiego uważać.

(3) Przykład cudownego wyzdrowienia króla Ezechiasza, w odpowiedzi na jego modlitwy i łzy, cytowany jest jako dowód właściwego postępowania w podobnych okolicznościach – 2 Król. 20:1-7.

W odpowiedzi zaznaczamy, iż wcale nie przeczymy, że niekiedy podobało się Bogu wysłuchiwać w cudowny sposób modlitwy niektórych, na udowodnienie Swej mocy. Lecz w sprawie Ezechiasza niema nic takiego co wskazywałoby że takie uzdrowienia były zwykłymi wydarzeniami. Przeciwnie, prorok nie modlił się wraz z królem ani też nie zalecał modlitwy; prawdopodobnie był raczej zdziwiony, gdy powtórnie był posłany, aby poinformować Ezechiasza,

::R2029 : strona 206::

że wyzdrowieje. Co więcej, Ezechiasz, chociaż był bardzo chory, nie modlił się o wyzdrowienie prędzej aż powiedzianym mu było że śmierć się przybliżyła. W leczeniu tym użyte były figi, czyli zrobione przez ludzi lekarstwo na wrzód; gdy zaś ci, co w czasach obecnych wierzą w leczenie wiarą, sprzeciwiłoby się użyciu figowej lub jakiegokolwiek maści.

(4) Król Aza zachorował na nogi, „A wszakże w onej chorobie swej nie szukał Pana ale lekarzy” – i umarł (2 Kron. 16:12). To przytaczane jest przez niektórych za dowód, że wezwanie lekarza było grzechem i z tego powodu Aza umarł.

Nie tak, odpowiadamy. Cała ta sprawa musi być zachowana w pamięci, jeżeli chcemy dobrze zrozumieć tę część

::R2029 : strona 207::

opisu. Izraelici byli odłączeni od innych narodów świata, przez Boską opatrzność i przez pewną umowę uczynioną pomiędzy Bogiem a tym narodem, która to umowa nazywała się przymierzem zakonu. Postanowionym to było formalnie przy górze Synaj, po wyprowadzeniu Izraela z Egiptu. Chociaż przymierze to nie doprowadziło niczego do doskonałości ani do wiecznego żywota, aż przyszedł Chrystus, który jako Książę Izraela wypełnił wszystkie wymagania zakonu i odziedziczył tegoż nagrodę wiecznego żywota, to jednak ono miało pewne zastrzeżenie co do cielesnego zdrowia i powodzenia Izraelitów. (Zobacz 5 Moj. 7:11-15; 5 Moj. 28:1-12; 5 Moj. 28:15,21,27,28; 5 Moj. 28:37-42; 5 Moj. 28:45-53; 5 Moj. 28:59-61.) Gdyby Izraelici byli wiernymi Bogu, byłiby błogosławionymi w rzeczach doczesnych, ponad wszystkie inne narody, lecz gdyby nie słuchali Pana, mieli otrzymać nadzwyczajne i srogie karania.

Aza, jako król, czyli reprezentant tego narodu, tym bardziej podlegał powyższym warunkom. On zgrzeszył (Zob. poprzednie wiersze, czyli 2 Kron. 16:7,10), chociaż biorąc ogółem był on zacnym królem (Zob. 2 Kron. 15:16-18). Za swój grzech otrzymał karę i owa choroba była tą karą, według przymierza Izraelitów z Bogiem. Serce jego powinno być pobudzone do pokuty i do szukania Boga, lecz zamiast tego on uwięził sługę Bożego, a zaufał lekarzom, pogardził Bogiem i odciętym został od Jego łaski, stosownie do przymierza.

Pod działaniem tegoż przymierza, tysiące Izraelitów niekiedy ginęło od różnych plag, za popełnianie narodowych grzechów. Przy takich okazjach ich rządcy rozumieli, że to było karą, więc też nie uciekali się do lekarstw ani do powstrzymania plag ustawami lub zarządzeniami sanitarnymi, ale przynosili ofiary za grzech i modlili się o Boskie miłosierdzie – zob. 2 Sam. 24:12-25; Joz. 7:7-26; 4 Moj. 21:5-9.

Jednakże taki sposób postępowania nie byłby właściwym dla panujących innych narodów podówczas ani teraz. Był to właściwy sposób postępowania dla Izraela, ponieważ byli w specjalnym przymierzu z Bogiem. Byli oni bardzo powolnymi do nauczenia się tej lekcji, a o swych nieszczęściach woleli myśleć tak jak to rzecz się miała z innymi narodami. To też Bóg raz po raz przypominał im przez proroków, że o ile to ich się tyczyło, łaska Boża przejawiała się w ich powodzeniu, Jego niełaska zaś, w różnych nieszczęściach jakie na nich spadały (zob. Iz. 45:7). Bóg zapewnił ich (Am. 3:6), że jeżeli w miastach ich były jakieś katastrofy, plagi lub nieszczęścia (cielesne złe rzeczy różnego rodzaju, lecz nie moralne zło), On był ich autorem. Lecz to nie stosuje się do innych narodów. To też inteligentni ludzie naszych czasów mają zupełną rację, gdy nie uważają za znamiona szczególnej niełaski Bożej takich rzeczy jak plaga w Londynie, wielki pożar w Chicago, cyklon w St. Louis, powódź w Chinach, trzęsienie ziemi w Japonii, głód w Rosji, albo różne inne zaburzenia i nieszczęścia naturalne, lub wypadki na kolejach, na wodzie, przez ogień, głód, gorączkę, suchoty itp.

Nie tylko, że Bóg nie ma takiego przymierza z obecnymi narodami świata, ale nie uczynił też nigdy przymierza o doczesnym powodzeniu z Swoimi świętymi. Całkiem przeciwnie, oni wzywani są, aby chodzili z Bogiem wiarą a nie widzeniem – nie przez zewnętrzne dowody Boskiej łaski. Kościół ewangeliczny ma wyraźnie powiedziane, że powołanym jest, aby cierpieć z Chrystusem za czynienie dobrze. Wierni członkowie tegoż Kościoła zaproszeni są do poświęcenia doczesnych korzyści i ziemskich łask, a w zamian za to mają zaofiarowane niebieskie radości i błogosławieństwa – o wiele przewyższające i „nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawujące”. Nie mamy patrzeć na rzeczy widzialne, ale na te, które są niewidzialne i wieczne. Mamy polegać na Boskiej mądrości i z radością przyjmować takie doświadczenia przyjazne lub nieprzyjazne, zdrowie lub chorobę, jakie Pan uzna za odpowiednie dla najwyższego dobra Jego członków, z których wszyscy, jako prawdziwi członkowie ciała Chrystusowego, są drogimi Głowie i Oblubieńcowi, który łaskawie zapewnia, że nie dozwoli, aby oni byli kuszeni ponad ich możliwość wytrzymałości, ale sprawi, aby wszystkie doświadczenia obecne (tak gorzkie jak i słodkie) dopomagały im ku dobremu, a rzeczy prawdziwie dobre nie będą od nich powstrzymane.

(5) Rzym. 8:11 jest niekiedy cytowany jako dowód, że Chrześcijanie mają modlić się o cielesne uzdrowienia. Jest to taką samą omyłką w jednym kierunku, jaką niektórzy dobrze myślący chrześcijanie popełniają w przeciwnym kierunku, gdy rozumieją, że wiersz ten uczy o zmartwychwstaniu naszych obecnych identycznych ciał (co jest w wyraźnym przeciwieństwie do 1 Kor. 15:37,38). Wyrażenie: „Jeżeli Duch Tego, który Jezusa wzbudził z martwych mieszka w was, ten który wzbudził Chrystusa z martwych, ożywi i śmiertelne ciała wasze, przez Ducha Swego, który w was mieszka”, powinno być objaśniane zgodnie z kontekstem. Wiersz 10 mówi: „Jeżeli Chrystus w was jest, tedy ciało jest martwe” – nie literalnie martwe, ale poczytane za takie, w znaczeniu, że ludzka wola umarła, a na to miejsce przyjętą została wola Boża i Chrystusowa. Wola jest martwa dla rzeczy grzesznych, ona nie lubuje się w grzechu ani nie praktykuje go, jak to kiedyś czyniła. Argumentem Apostoła jest, że taka martwota dla grzechu, chociaż pożądana, nie powinna być zadawalająca dla nas; nie powinniśmy poprzestawać na tym, lecz przy Boskiej łasce powinniśmy stać się ożywionymi dla sprawiedliwości i czynnymi w jej służbie, tak jak kiedyś byliśmy ożywionymi w służeniu grzechowi. Apostoł wykazuje następnie, że zmiana taka aczkolwiek wielka, jest jednak możliwą dla nas; tłumaczy, że potężny Duch Boży, który mógł wzbudzić i wzbudził naszego Pana od umarłych literalnie, jest w stanie ożywić do służby dla sprawiedliwości nasze obecne ciała, kiedyś żywe dla grzechu, lecz teraz, przy Boskiej łasce, umartwione, uśmiercone, „umarłe grzechowi”. Przeto zachęca wszystkich tych, co mają ducha Chrystusowego, aby byli nie

::R2029 : strona 208::

tylko martwymi dla grzechu, ale aby dozwolili, aby tenże duch Chrystusowy ożywił ich do świętobliwości i do służby Bożej w ogóle. Następnie wykazuje wiernym, że ów nowy duch (umysł) Chrystusowy, którego przyjęli, jest duchem przysposobienia synowskiego, czyli adaptacji do rodziny Bożej, a jeżeli są synami Bożymi to nie tylko są wolnymi, ale muszą także posiadać owoce świętobliwości i że ich współdziedzictwo z Chrystusem jako synów zależy od tego ożywienia ich śmiertelnych ciał – „jeżeli tylko z Nim [z Chrystusem] cierpimy, abyśmy też z Nim byli uwielbieni”.

Ci, co mogą uchwycić rzeczywiste znaczenie tego Pisma zobaczą, że ono nie stosuje się do fizycznego ożywienia i znieczulenia na choroby i bóle, ale do energicznego ożywienia duchem Pańskim, tak, aby być nie tylko gotowymi, ale i

chętnymi „z Nim cierpieć”. Nie można też tego stosować do literalnego zmartwychwstania śmiertelnych ciał, bo nie tylko, że mamy zapewnienie, iż ciało zmartwychwstałe nie będzie tym samym, które zostało pogrzebane, ale wiemy też i to, że duch Chrystusowy nie mieszka w martwych ciałach; ciało martwe jest ciałem bez ducha – bez życia.

(6) Jeżeli choroba nie może przyjść na poświęconych Bogu bez Jego zezwolenia to czy używanie lekarstw nie byłoby przeciwnym Boskiej woli?

Nie Boską wolą jest, aby każdy członek ciała Chrystusowego był dotknięty pewnymi słabościami świata, aby, gdy zostanie wywyższony w królestwie, aby sądzić świat, mógł być czułym, sympatycznym i wspaniałomyślnym (1 Kor. 6:2). Nasz Pan, który nie miał żadnych niedoskonałości upadłego rodu, lecz był świętym, niewinnym i odłączonym od grzeszników, potrzebował wziąć od ludzi ich choroby i niemocy (Mat. 8:16,17), aby w ten sposób mógł być dotknięty poczuciem naszych niemocy i być wiernym Najwyższym Kapłanem. Byłoby zupełnie nielogicznym wnosić, że lekcje, jakie były potrzebne w przygotowywaniu Najwyższego Kapłana do Jego urzędu i służby, nie są potrzebne niższym kapłanom, którzy wezwani są do cierpienia z Nim, aby też z Nim mogli królować.

Przeto ci, co rozumieją to wysokie powołanie, nie powinni spodziewać się ochrony od cierpień, prób i trudności; jak i od zwykłych cierpień i bólów – bólów głowy, zębów itp. – jakie przychodzą na wiernych Pańskich, tak samo jak na światowych, drogą naturalną; i takowe powinni traktować tak jak traktują je światowi, tylko z większą cierpliwością i spokojem; to znaczy, że dolegliwości tych należy unikać przez rozsądne pokarmy, ubiory itp. i można je też umniejszać przez zastosowanie takich kuracji, jakie podpadają naszej uwadze. Nie potrzebujemy obawiać się, że tym pokrzyżujemy Boskie zamysły; to jest niemożliwym; On zajmie się tą częścią.

SCHLATTER, MARK SMITH I INNI CUDOWNI LEKARZE

Z Pennsylvanii, Kentucky, Colorado, Illinois, z Nowej Anglii i z Australii przychodzą, jak się zdaje, dość autentyczne wiadomości o cudownych uleczeniach niektórych chorób. Niektórzy z tych uzdrowicieli modlą się wraz z chorymi, inni tego nie czynią; niektórzy kładą ręce na chorego i pomazują go olejkami, lecz przeważnie dotykają tylko swymi rękami chorego. Niektórzy biorą od chorych tyle pieniędzy ile tylko mogą dostać, gdy zaś inni, za przykładem Mistrza, nie przyjmują żadnego wynagrodzenia. Niektórzy lubią być nazywani Mistrzami i Wielebnymi, gdy zaś inni są zwykłymi i skromnymi chrześcijanami. W odpowiedzi na liczne zapytania

:::R2030 : strona 208:::

względem tych uzdrowicieli i źródła ich mocy, odpowiadamy:

Wierzmy, że niektórzy z tych są Boskimi narzędziami używanymi w tym celu, aby zapoczątkować dzieło restytucji i stopniowo przedstawić je uwadze ludu. Dzieło to jest jednak naśladowane i podrabiane przez innych, których moc pochodzi od księcia ciemności, który wciąż jeszcze stara się zaciemniać umysły ludzi, aby nie mogli widzieć Boskiej dobroci i Jego planu (2 Kor. 4:4). Ze szczupłych i niekiedy niedokładnych opisów w codziennej prasie, niemożliwym jest dla nas zdecydować, którzy z tych są sługami Bożymi a którzy sługami tego nieprzyjaciela. Nie jest też koniecznym abyśmy to decydowali; Bóg jest u steru i On pokieruje tymi, którzy są Jego, a jakakolwiek złość ludzka lub diabelska, która nie służyłaby pożytecznej sprawie, bądź dla próby, bądź dla przesiania, będzie powstrzymana.

Rozmyślając o tych uzdrowicielach, nakreśliłyśmy linię pod względem ich wiary w Jezusa (jako ich Odkupiciela i Pana) i co do ich leczenia w Jego imieniu i mocy. Tu jednakowoż mamy się na baczności przed Spirytystami, Christian – Scjentystami i im podobnymi, którzy używają imienia Chrystusowego w sposób zwodniczy, mając na myśli samych siebie, czyli zaprzeczając jakąkolwiek moc lub autorytet od Jezusa, oni mówią, że Jego moc była tylko z tego powodu, że On był jednym z nich – jednym z klasy Chrystusowej mającej ich ducha, co w rzeczywistości jest zwodniczym i anty – Chrystusowym – przeciwnym

Chrystusowi i przeciwnym prawdziwemu znaczeniu wyraźnych nauk Pisma Świętego.

A z tych, co zdają się być na właściwej stronie wiary, myślimy, że tacy, którzy ze swoich darów i modlitw nie czynią kupiectwa, odrzucają ludzkie tytuły i okazują jak najwięcej pokory, gorliwości i wiary, zasługują na więcej zaufania i poważania. Nie wiemy jednak o żadnym takim, któryby rościł sobie pretensję do władzy cudownego leczenia, a któryby też poznał i przyjął terazniejszą prawdę o Boskim planie, tak jak my ją znamy.

=====

— 1 września 1896 r. —



Jeżeli zauważyłeś błąd w pisowni, powiadom nas poprzez zaznaczenie tego fragmentu tekstu i przyciśnięcie *Ctrl+Enter*.